

## Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 et.; kwartalnie 45 et. — W miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 et.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 et.; kwartalnie 55 et.

Do Niemiec: rocznie 4-50 marek.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 et.

Wszelkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „N. Robotnika“ we Lwowie  
pasaż Hausmana l. 8.

NOWY

## ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partii socjalno-demokratycznej.

Redakcya,  
administracja i ekspedycja  
w pasaży Hausmana l. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni,  
to jest:

1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numery nabywać można:  
we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biurach dzienników Plohna i Olszewskiego,  
w Krakowie: w biurze Salomonowej  
i Hopeas oraz w agencji Róży Herz.

## Kłeska rządu hr. Badeniego.

Na kilka dni przed otwarciem Rady państwa odbyło się w Krakowie zgromadzenie sprawozdawcze posłów Weigla i Sokołowskiego. W zgromadzeniu uczestniczyli także socjaliści. W dyskusyi nad sprawozdaniem posłów zabrali głos tow. Daszyński i dr. Suesser. Obaj mowcy w dosadnych słowach wykazali, jak dalece władze krępują w Galicyi swobodę zgromadzeń i zażądali od posłów, by w Radzie państwa podnieśli sprawę ostatnich bezprawnych zakazów zgromadzeń i naruszenia nieetykalności poselskiej. Zgromadzenie uchwaliło znaczną większością wniosek tow. Suessera, aby posłowie na wypadek, gdyby im Koło polskie nie zezwoliło na podniesienie sprawy w pełnej izbie parlamentu, wystąpili z tegoż Koła. Posłowie Weigel i Sokołowski oświadczyli, że wykonają uchwałę zgromadzenia.

Koło polskie, obawiając się na prawdę, że wspomniani posłowie wystąpią z Koła i w ten sposób uczynią jeszcze większy wyłom w t. zw. solidarności kołowej, naruszonej już przedtem przez Lewakowskiego — postanowiło w Radzie państwa wnieść interpelację w sprawie zakazów zgromadzeń. Interpelacja ta, którą wniósł sam prezes „Koła“ Jaworski, wprawdzie delikatnie mówi o bezprawności zakazów zgromadzeń w Krakowie i Przemysłu, jednak więcej jeszcze czyni wyrzutów rządowi, że nie rozwiązał pierwszych zgromadzeń, zwołanych przez Wójcika i Nowakowskiego i w ten sposób nie postarał się o uzasadnienie następnych zakazów. Oczywiście, że taka interpelacja jest chyba karykaturą interpelacji. Zdawało się „Koła“, że na dyplomatycznym przemówieniu Jaworskiego rzecz się skończy.

Tymczasem poseł Lewakowski zaraz po wniesieniu interpelacji postawił *wniosek nagły* z wezwaniem do rządu, aby wziął w opiekę lud galicyjski przeciw nadużyciom władz administracyjnych i aby winnych starostów odpowiednio ukarał. Wniosek ten, nad którym musi się odbyć natychmiastowa dyskusya, pokrzyżował plany staniczków. Rząd również wysoce był skonsternowany z powodu postawienia tego wniosku. Baden i pospieszył nawet z odpowiedzią na interpelację „Koła“, aby niejako z góry lepiej dla rządu usposobić opinię posłów. Ale odpowiedź Badeniego nie mogła zadowolić opozycji, jakkolwiek zapewniał, że „rząd dalekim jest najzupełniej od chęci ograniczania wolności zgromadzeń w jakikolwiek sposób“. Przeciwnie wszystkich oburzyło twierdzenie Badeniego, że wybór między zakazem czy rozwiązaniem zgromadzeń sprawozdawczych, zwoływanych przez posłów, musi być zostawiony organom administracyjnym, podczas gdy wedle konstytucyi poseł ma prawo każdej chwili znosić się swobodnie z wyborcami, a wyborcy z posłem.

Dyskusya nad wnioskiem Lewakowskiego, która toczyła się na dwóch posiedzeniach parlamentu w dniach 6. i 7. b. m., skończyła się **wałną kłeską rządu hrabiego Badeniego**. Oto przebieg rozprawy:

Poseł Lewakowski przedewszystkiem podał surowej krytyce dyplomatyczną interpelację Koła polskiego, która jest raczej wezwaniem do rządu, by rozwiązywał zgromadzenia ludowe. Mimo ostrożnej, delikatnej i zawilej stylizacji, interpelacja ta przecież stanowi oskarżenie, które podnosi ultrakonserwatywne Koło polskie przeciw obecnemu systemowi rządowemu. Jeżeli jednakże Koło polskie istotnie pragnie zmiany stosunków na tem polu, nateneczas powinno głosować za wnioskiem mowcy.

Nieposzanowanie praw zagwarantowanych obywatelom państwa przez konstytucję, nadużycia i

przekroczenia władz politycznych nie doszły jednak nigdy przedtem do tych rozmiarów, jak w latach ostatnich, a mianowicie w owym czasie, w którym Jego Ekscelencya p. minister spraw wewnętrznych był namiestnikiem, a także jak to jest obecnie.

Z wyjątkiem partii staniczkowskiej nie ma żadnego stronnictwa w kraju, któreby wątpiło o tem, że pod rządami JE. naszego rodaka dopuszczały się władze najniestychańszych nadużyć, naruszały najczęściej prawa konstytucyjne, tak że dziś doszliśmy już do tego, iż musimy stawiać w obronie zasadniczych ich podstaw. Wszyscy prawi ludzie naszych stronnictw politycznych, choćby wzajemnie nie wiedzieli jak wrogo przeciw sobie występowali, potępiają podobne środki, stosowane jedynie przeciw ludziom i stronnictwom, które są nie na rękę; potępiają oni je, bo środki takie wywołują rumieniec wstydu na twarzy każdego prawego człowieka. A jeżeli już istnieje podobne systematyczne postępowanie, które już samo dla siebie jest niekonstytucyjnem i potępienia godnem, chociażby nawet w dobrej wierze zastosowane, to dla czegoż praktykuje się system ten jedynie do poszczególnych, ludziom tym niemiłych stronnictw? Minister, namiestnik, nie powinien w wykonaniu swego urzędu stawiać po stronie pewnej partii. Dla czegoż skierowany jest system ten jedynie przeciw ludowi i stronnictwu ludowemu? Czyż sądzą ci podrzędni funkcyonariusze władz politycznych, że przepisy konstytucyi istnieją tylko dla jednego stronnictwa politycznego. ba nawet nie dla stronnictwa, lecz tylko dla garści ludzi uprzywilejowanych, którym się udało, za pomocą niesprawiedliwej i reakcyjnej ordynacyi wyborczej, dorwać się władzy w kraju (*bravo!*), a nie dla wielkiej rzeszy ludu pracującego i dla włościan?

Choćby austriacka konstytucya tak skąpo prawami konstytucyjnymi nas obdarzyła, to jednak przecież nie zaprowadziła ona spartańskiej instytucyi helotów. Jedną konfiskata za drugą usta knebluje prasie poważnych ludzi, obywateli państwa, którzy nie dopuścili się żadnej zbrodni; bez korowodów aresztują, nawet posłów sejmowych po to, iżby ich później znów wypuszczać na wolność, gdyż nie ma nawet najdrobniejszego pozoru, aby ludzi tych zatrzymywać w areszcie, bo nie ma żadnej podstawy czynu karygodnego. Jeżeli najpodrzedniejsze organa rządowe, ba nawet żandarmi sobie pozwalają naruszać codziennie prawa domowe, napadać spokojnych obywateli (*sluchajcie!*), włóczyć ich milami (*sluchajcie! sluchajcie!*) po to, aby ich potem, nie nie wskórawszy, napowrót do domu odsyłać, to koniecznem jest sprawę tę tu publicznie wyłuszczyć. — Poseł Lewakowski omawiał następnie, jak przeprowadzono wybory sejmowe w Gorlicach, gdzie kontrkandydatem hr. Skrzyńskiego był chłop Furmanek, a który musiał ustąpić z tej kandydatury, albowiem prokurator postarł się o wytoczenie mu procesu karnego! (*Sluchajcie!*) Przy tych wyborach przyszło kilku wyborców do prokuratora z oświadczeniem, że otrzymali od Skrzyńskiego pieniądze, by jemu swe głosy oddali i zażądali śledztwa karnego. Prokurator jednak oskarżenia nie wniósł, a wyborcom zwrócił pieniądze. (*Sluchajcie!*)

Sekretarza polskiego stronnictwa ludowego, który uczestniczy we wszystkich zgromadzeniach ludowych, uwięziono około 15 razy. (*Wesołość*). Sekretarz ten jest członkiem redakcyi *Kuryera Lwowskiego* i gdy pewnego razu w restauracyi kolejowej zajęty był pisaniem sprawozdania dla swego pisma, uwięził go żandarm, papiery a nawet opieczetowane listy odebrano mu, jego odstawiono pod eskortą, a zamknięte listy pootwierano i odczytano. (*Sluchajcie*). — Pewien starosta wezwał do siebie uczestników jednego poufnego zgromadzenia i zażądał im aresztu, gdyby na przyszłość odważyli

się uczestniczyć w podobnych obradach. Starosta ten operuje jeszcze dotąd przestarzałą już dziś formą... epidemii, zakazując pod tym pretekstem zgromadzeń.

We Lwowie mamy właściwie tylko jeden lokal, gdzie można odbywać wielkie zgromadzenia, mianowicie salę ratuszową. Co do magistratu lwowskiego, to z uznaniem dlań przyznać muszę, że zarówno wszyscy burmistrzowie lwowscy, jak lwowska rada miejska okazują się pod tym względem bardzo liberalnymi i bez względu na będące stronnictwo oddaje się każdemu tę salę do dyspozycyi. Więc też również ilekroć socjaliści zażądają sali, burmistrz natychmiast im ją daje. Tymczasem policya zakazuje zgromadzenia ze względu na porządek publiczny, sala bowiem „znajduje się w dzielnicy miasta zbyt ludnej“. A że niema innej wielkiej sali we Lwowie, pod gołym zaś niebem zgromadzenia odbyć nie można, więc po prostu wszelkie obrady publiczne są uniemożliwione. I takie zakazy powtarzają się rok rocznie. Socjaliści są stronnictwem politycznem, a nie jakimś zgromadzeniem zbrodniarzy. Wprawdzie ja z nim nie idę, mam bowiem odmienne przekonania, ale czyż z tego wynika, że mam spokojnie patrzeć na to, jak ich pignuje się jako ludzi, którym starosta zakazać może zgromadzeń pod pozorem obawy zaburzenia bezpieczeństwa publicznego, z powodu, że sala położoną jest w środku rynku, gdy owszem w tej samej sali wszystkie inne zgromadzenia bez żadnego niebezpieczeństwa się odbywają (*wołanie: sluchajcie! sluchajcie!*) Co za stronnictwo i niesprawiedliwość. Przechodzę do konkluzyi:

W praktykach tych widoczny jest system. Systemu tego nie zaprowadzają poszczególni urzędnicy. System ten rozkazany jest z góry, a wobec zbliżających się wyborów, systemu tego stosują z podwójną gorliwością. — Mowca apeluje do całego gabinetu, któremu poruczono losy monarchii, a w szczególności do ministra sprawiedliwości, by nie krępował się osobistymi względami, a objawił swe znamienite znawstwo ustaw i swą znaną prawosć i poczucie sprawiedliwości i zwrócił uwagę rady koronnej na te niesłychane stosunki, pozbawiające tysięcy obywateli w Galicyi opieki prawa i zagwarantowanych ustaw.

Z tą samą prośbą zwrócił się mowca i do Izby. W Galicyi drwią sobie z konstytucyi, drwią sobie z całego parlamentu. Wy zasiadający tu panowie: Włosi, Słoweńcy, Rumuni i Serbowie, wam moi panowie przypominam te czasy, gdzie wystarczało, by nosić niemieckie nazwisko, by móżdż w Austrii rozkazywać. Pamiętajcie panowie, że ustawy zasadnicze są twierdzą i obroną każdej mniejszości przed zagładą. — A wy panowie Niemcy, którzy do niedawna posiadaliście tu w Austrii miodajny głos, a którzy dziś zaznajacie, co to znaczy gorycz mniejszości, wy dawnymi czasami silne swe poparcie używaliście wniosłej idei wolnościowej. To poparcie idei wolnościowej stanowiło waszą potęgę. Rządziliście tak długo, jak długo byliście postępowcami, nie tylko dla samej nazwy. Wniosek mój nigdy nie był bardziej na czasie jak dziś, w chwili, gdy się znajdujemy w znaku... raka. Reakcya poczyną się bezczelnie rozpierać. Slepym jest ów mąż stanu, który Austryę sprowadza na te drogi. Ludy Austrii nie zrezygnują nigdy z praw, które wywalczyły sobie krwią własną. Ani działa. ani manlichery, ani prezydent ministrów o „żelaznej dłoni“ nie powstrzyma ludów od tej walki o swój własny byt, o swe prawa. (*Oklaski na ławach młodocześnie i skrajnej lewicy*).

Poseł Romaniczuk zaznaczył, że już daleko doszło w Galicyi, jeżeli nawet Koło polskie wniosło interpelację. Wprawdzie interpelacja ta jest mdła a nawet udziela rządowi *in praeterito* (w przeszłości) naganę za to, dlaczego dotąd zgromadzeń ludowych



nie rozwiązywał a *pro futuro* (na przyszłość) udziela mu rady, by zgromadzeń tych władze nie uchrańniały, lecz rozwiązywały. Taka interpelacya nikogo zadowolnić nie powinna. — Mowca przytoczył wiele faktów skrajnych nadużyć ze strony władz w Przemyślu i w Stanisławowie.

W tem ostatniem mieście zakazano zgromadzenia ludowe z tem uzasadnieniem, że sala jest za mała; przypadkowo jednak zakaz piśmienny nie został aranżerom na czas doręczony, ci więc nie wiedzieli nic o zakazie — starostwo zaś tak było pewne, że zakaz zostanie spełniony, iż wcale się nie spostrzegło, że zgromadzenie odbyło się i sala okazała się wyborną. W Samborze zwołano zgromadzenie; na podaniu do starostwa podpisany był pewien właściciel realności; starosta pojechał do niego osobiście, by go skłonić do cofnięcia swego podpisu. Gdy żadne inne argumenty nie skutkowały, dał mu starosta wreszcie do zrozumienia, że jego syn jest w służbie politycznej i że ostatecznie wyjdzie mu to na szkodę, jeżeli ojciec jego zwoływać będzie zgromadzenia ludowe (*Śluchajcie! śluchajcie! na ławach młodoczeskich i na skrajnej lewicy*). I ów obywatel odwołał swój podpis. Inni bez niego wnieśli ponownie podanie zawiadamiające o odbyciu zgromadzenia, starosta jednak zakazał tego zgromadzenia z powodu, że aranżerowie nie dają dostatecznej gwarancji na to, iż przy omówieniu spraw postawionych na porządku dziennym, nie wykrócą po za ramy programowe. (*Śluchajcie! śluchajcie!* Poseł Pernerstorfer woła: To bezwstydné indywidua!)

Przeszłego miesiąca — mówi dalej Romańczuk — major żandarmeryi w Przemyślu objeżdżał powiat samborski i przy tej sposobności „trzymał szkołę“ z tamtejszą żandarmeryą i udzielał jej instrukcyi na temat, jak się ma zachować przy nadchodzących wyborach (*wesołość na skrajnej lewicy i u młodoczechów*). Postawił on kwestyę w ten sposób: czy żandarmi przy wyborach zobowiązani są słuchać i brać czynny udział w kampanii wyborczej, gdy nie chodzi ściśle o spokój publiczny? I sam on odpowiedział na to pytanie w sposób następujący: „Tak jest! Bo do Rady państwa starają się wejść ludzie niespokojnego ducha, którzy chcą występować przeciw rządowi, a dla rządu to nie może być pożądanem.“ (*Wybuchy wesołości na skrajnej lewicy i u młodoczechów, głosy: To nie-możliwe!*).

Dalej oświadczył mowca, że odpowiedź prezydenta ministrów dana dzisiaj na interpelację Koła polskiego, nikogo nie może zadowolnić. Z odpowiedzi tej widnieje tendencya, że zakaz lub rozwiązanie ma być regułą, a dozwoleństwo wyjątkiem. Według ustawy władza wcale nie ma prawa zezwalać na zgromadzenia, lecz ma jedynie tylko przyjmować je do wiadomości, a tylko w całkiem wyjątkowych wypadkach, jeżeli rzeczywiście państwu grozi niebezpieczeństwo, może zabronić lub rozwiązać zgromadzenia. Dbajmyż o to, by nam nie wydarto ostatnich resztek swobody. (*Brawa z ław młodoczechów i ze skrajnej lewicy*.)

Poseł Pernerstorfer rozpoczął swą mowę temi słowy: Jeżeli tylko na pół porządny człowiek jest tu obecny przy debacie, to musi się zdziwić, jak to jest możliwem, że w obec takiej masy zarzutów, prezydent ministrów i inni ministrowie spacerują sobie obojętnie i ani krztu nie troszczą się o to, co powiedzieli posłowie Lewakowski i Romańczuk. Swem dotychczasowem milczeniem ministrowie złożyli dowód, że są współwinnymi w tem, co się w Galicyi nazywa praktyką administracyjną. To, cośmy tu słyszeli, są rzeczy, co do których nie można się wymawiać niewłaściwem tłumaczeniem ustawy, to są rzeczywiste bezwstydnosci i łajdactwa organów rządowych w Galicyi.

Prezydent parlament przerywa mowę: Prosiłbym bardzo uprzejmie miarkować się w wyrażeniach. Takich wyrażań jak te, któremi tutaj szkaluje się władze, absolutnie dopuścić nie mogę.

Pernerstorfer mówi dalej: To jest ta sama praktyka, jaka się ciągle powtarza w Austrii; sama Galicya nie wzięła na nią przywileju; podobne rzeczy dzieją się i w Czechach. I potem żąda się, by obywatele mieli uszanowanie dla takich starostów, którzy właściwie należą przed kratki sądu, a co najmniej sądu dyscyplinarnego z powodu nadużycia władzy urzędowej, za to, że się ośmielili ukrócić obywateli austriackich w ich zagwarantowanych prawach.

(Prezydent znowu przerywa: Prosiłbym przeciw używać wyrażań parlamentarnych, gdyż

takich wyrażań jak te, których mowca użył obecnie, absolutnie dopuścić nie mogę).

Pernerstorfer odpowiada: Uderzyłem tylko na takich, którzy się dopuszczają podobnych sprawek. Stoję na stanowisku św. Augustyna, który powiedział: „Jeżeli prawda jest skandalem, to niech prawda będzie wypowiedziana i niech skandal się stanie“. To są niecieńotrostwa i panom starostom musi to być powiedzianem do uszu. (*Głośne zaprzeczenia z prawicy, potakiwania ze skrajnej lewicy*).

(Prezydent przerywa: Teraz muszę jednak stanowczo upomnieć pana. (*Głosy zaprzeczenia z ław poselskich*). Dopuszczam każdą krytykę, ale takie wyrażenia są stanowczo niestosowne i dla tego przywołuję mowę do porządku.

Pernerstorfer ciągnie dalej: Niestosowność moich słów nie stoi w żadnym stosunku do niestosowności zachowania się tych starostów, których prezydent ministrów ciągle broni swem milczeniem, przez co czyni się współwinnym wszystkim tych zamachów na prawa ludowe (*brawa na skrajnej lewicy*). Dalej przytoczył mowca szereg wypadków, w których również zakazano zgromadzenia ludowe z tego jedynie powodu, że zostały zapowiedziane na godz. 8. wieczorem. Inne zgromadzenie zwołane do ogrodu publicznego, zostało zakazane dlatego, że w pobliżu znajdowało się kasyno oficerskie i koszary straży ogniowej i ponieważ wejście do ogrodu jest ciasne. Jeżeli wszystko to jest prawdą, to gdzież jest minister sprawiedliwości? Czy nie słyszał on, co się tutaj gadało? Gdy chodzi w Austrii o ściganie biedaków, to sprawiedliwość jest rychła i surowa. Ale jeżeli chodzi o wielkich oszustów, to nie ma sposobu dać im rady (*Brawa na skrajnej lewicy*).

(Prezydent przerywa: Jeszcze raz proszę nie poniżać w ten sposób publicznie sprawiedliwości austriackiej!)

Pernerstorfer odpowiada: Proszę się postarać o to, by pociągano do odpowiedzialności takich mataczów, którzy odbierają ludowi jego prawa, a dziś znajdują się na politycznych stanowiskach pełnych odpowiedzialności. Mamy już tego dosyć i zawsze będziemy mówić ludowi: „Nie dawaj się oszukiwać przez rząd, który jest w sojuszu z twoimi wrogami!“ (*Brawa na skrajnej lewicy*).

Prezydent: Przywołuję p. mowę do porządku!

Sekretarz ministeryalny Simonelli zabiera następnie głos, celem obrony rządu. Pan Simonelli sądzi, że statystyką uda mu się zbić twierdzenia poprzednich mowców. Cyfry jego wywołały wręcz przeciwny skutek. Posłowie przyjęli je szyderczym śmiechem. — Wręcz oburzenie posłów opozycyjnych wywołało zakończenie p. Simonellego, w którym wzywa Izbę do odrzucenia wniosku Lewakowskiego, czego właściwie nie miał prawa powiedzieć. — Dla spóźnionej pory prezydent odroczył dyskusyę do dnia następnego.

Jako pierwszy mowca we środe wystąpił ex-minister Madejski. Mowca oświadcza, że Koło polskie przekonało się z zadowoleniem z odpowiedzi na swą interpelacyę, iż w jednym wypadku władza już zarządziła co należy, natomiast w innym wypadku znajduje się sprawa na drodze rekursu. Koło polskie przyjęło z zaufaniem zapewnienie hr. Badeniego, że rząd jest daleki od ograniczenia prawa o zgromadzeniach, którego to prawa strzedz należy, również jednakże potrzeba zapobiegać wykroczeniom. — Mowca zwraca się przeciw wywodom Lewakowskiego i Romańczuka, którzy stan rzeczy przedstawiają w ten sposób, jak gdyby w Galicyi miał panować stan oblężenia. Mowca cieszy się, że te wywody nie zrobiły żadnego wrażenia w Izbie, jakkolwiek obaj mowcy, będący przywódcami radykalnych stronnictw, usiłowali rzeczy przedstawić w takim świetle, jakoby kraj był podzielony na dwa obozy: jeden radykalny, drugi rzekomo rządzący, a tym drugim ma być Koło polskie. Walkę tę jednak wprowadzono w taki sposób do parlamentu, iż przez to honor kraju został dotknięty. Naszym obowiązkiem jest bronić honoru kraju przeciw tym napaściom. Mowca kreśli obraz agitacyi w kraju i powiada, że Koło polskie ubolewa najgoręcej nad pomieszaniami ruchu włościańskiego z radykalnymi zapędami. — Mowca wspomina o usiłowaniach jego partyi, skierowanych ku podniesieniu stanu włościańskiego pod względem intelektualnym i materialnym, oraz o usiłowaniach zrobienia, co się tylko da, dla szkoły i samorządu gminnego. Trudno przebaczyć wczorajszym mowcom, którzy zdaje się, zapomnieli, ile pracy kosztowało uskutecznienie tego dzieła. Gwałtowne napaści narażają je na szwank, społe-

czna jednolitość narodu jest sztucznie rozerwana; należy też wystąpić przeciw tej rozkładającej działalności. Ta agitacya paraliżuje naturalny rozwój sił narodu, nie wątpimy jednak o naturalnej sile odpornej, o patriotyzmie i tradycyjnem usposobieniu włościanstwa, które znajdzie drogę, aby w pokojowej zgodzie z innymi klasami podjąć ciężką pracę narodową dla postępu i kultury. Aż dotąd my ponosimy odpowiedzialność, dlatego wzywamy rząd, aby szczegóły wczoraj przytoczone najściślej zbadał; wtedy dopiero będzie można rozpatrzyć się w tym obozie i należyście ocenić ryczałtowe napaści, które z tego obozu wychodzą.

Poseł Wachnianin polemizował z Lewakowskim i Romańczukiem. Mowca przytacza, że Nowakowski odbył 59 zgromadzeń, chociaż jego czynności poselska nie była zbyt obszerna. Zgromadzenia te służą jedynie do agitacyi radykalnej i szerzenia ateizmu i komunizmu. W Galicyi agitatorowie rzucili się na włościan, podobnie, jak gdzieindziej na robotników fabrycznych. Lud galicyjski jest jednak obcy tej agitacyi. Mowca jest przeciw nagłości.

Minister Rittner oświadcza, że co do spraw, poruszonych w interpelacyach, rząd polecił przeprowadzić dokładnie śledztwo i poczyni, w razie potrzeby odpowiednie kroki. Dalej oświadcza, że zabrał głos z powodu sposobu, w jaki tu omawiano Galicyę i stosunki galicyjskie. Takie zażalenia uważa się gdzieindziej jako odosobnione wypadki, w Galicyi generalizuje się takowe, a stosunki galicyjskie nazywają niemoralnymi, dowodzącymi samowoli władz i bezprawnymi. Nie ma nic łatwiejszego, jak przytoczyć jakiekolwiek opowiadanie, aby osiągnąć chwilowy skutek, gdyż rząd nie będzie w stanie natychmiast wyjaśnić położenia rzeczy. Te twierdzenia znajdują tyle wiary, ponieważ mało kto w Izbie zna osobiście Galicyę. Z 63 galicyjskich deputowanych zaledwie dwóch lub trzech przytacza te fakta; wszyscy inni zaprzeczają im. Minister wykazuje kulturalny i ekonomiczny rozwój Galicyi w ostatnich dziesiątkach lat. Ludność tego kraju, która poprzednio zachowywała się obojętnie wobec spraw publicznych, bierze dziś czynny udział w publicznem życiu. Są to pocieszające oznaki ogólnego postępu; jednakże wskutek zbyt nagłego przejścia okazują się jeszcze braki ogólnego politycznego wykształcenia, a stąd pochodzą nadużycia swobód konstytucyjnych.

Następnie przemawiał Waszaty i oświadcza, że Wachnianin przemawiał jak prokurator, Madejski zaś zyskał wprawdzie poklask Koła, lecz narodowi swojemu zaszkodził. Poseł Funke z lewicy niemieckiej oświadczył się za nagłością wniosku Lewakowskiego i stanowczą dał odpawę Simonellemu.

Po mowie Funkego wnosi Kaltennegger zamknięcie dyskusyi. Wniosek odrzucono 83 przeciw 79 głosom. Za zamknięciem dyskusyi głosowali także Rutowski i Lewicki.

Poseł Lewakowski omawia następnie tok całej dyskusyi, wyraża zdziwienie, że prezydent ministrów głosu w niej nie zabrał. Mowca zastrzega się przeciw zarzutom Madejskiego, jakoby gonił tylko za popularnością. Przeciw wywodom ministra Rittnera i Madejskiego wyraża mowca nadzieję, że przyszłe Koło polskie będzie solidarne, skład jego natomiast będzie inny. Na mowę Wachnianina mowca nie chce reagować, bo go wyborcy wezwali do złożenia mandatu.

Poseł Romańczuk polemizował następnie w efektownej mowie z Madejskim i Wachnianinem. Dla szlachty polskiej — mówił — prawdziwym szczęściem i dobrodziejstwem jest powstanie polskiego stronnictwa ludowego, które poucza lud o jego prawach i obowiązkach i uczy go patriotyzmu. Dopiero dzięki temu szerzącemu się wyrobieniu politycznemu ludu, szlachta polska może dziś już być bezpieczną, iż nie powtórzą się sztraszne rzeczy z przed 50 lat. Zwróciwszy się przeciw Wachnianinowi p. Romańczuk, mówił: Jestto rzeczą nieuczciwą i niehonorową napadać tu nieobecnego posła Nowakowskiego, który się bronić nie może. Na zbicie zaś twierdzeń pana Wachnianina o legalności postępowania starostów galicyjskich, mowca wśród okrzyków oburzenia i zdumienia Izby, przytoczył dwa wypadki przekupstwa wyborczego w Kałuszu. Jednym razem dopuścił się go sam starosta, drugim zięć starosty. Jako ostatni mowca zabrał głos dr. Lueger. Mowca ostro krytykuje pyszałkowane zachowanie się sekretarza Simonellego i zbija wywody Madejskiego, Wachnianina i Rittnera. Napiętnował przede wszystkim Madejskiego, jako wzór karjerowiczostwa, jako karjerowicza nad karjerowiczami.



Jakiem czołem — wołał — człowiek, który sam jest karierowiczem do szpiku kości. Śmie tutaj innym to zarzucać? Koło polskie najlepiejby zrobiło, gdyby zmusiło Madejskiego, aby dał nura. Mowca twierdzi, że posłowie polscy zamiast gubić się w ogólnikach — tem bardziej, że nadużycia się dzieją i zamiast starać się je usunąć — wojują frazesami i przeciw przytoczonym faktom żadnego konkretnego argumentu nie są w stanie przytoczyć. Mowca wnosi, aby głosowano imiennie. — **W głosowaniu za wnioskiem nagłym Lewakowskiego oświadczyło się 106 przeciw 78 głosów**, a więc znaczna większość posłów wyraziła w ten sposób naganę rządowi. W Francji lub Anglii po takim wyniku głosowania ministerstwo wzięłoby dymisję; w Austrii panowie ministrowie mimo braku zaufania ze strony większości parlamentu rządzą dalej.

## V. Zjazd ruskich radykałów.

(Dokończenie).

W drugim dniu Zjazdu t. j. w niedzielę dnia 27. września wysłuchano sprawozdań komisji: „dla spraw wyborczych“ i „organizacyjnej“.

Pierwsza z nich przez usta dra Franki przedstawiła zgromadzeniu następujące wnioski:

1) Rusko-ukraińska Partya radykalna postanawia brać udział w nadchodzących wyborach do Rady państwa i stawiać swoich kandydatów w kuryi czwartej i piątej.

2) W celu przeprowadzenia wyborów należy zawiązać centralny komitet wyborczy radykalnej Partii ruskiej.

3) W skład owego komitetu wchodzi: a) delegaci komitetów powiatowych; b) zarząd główny stronnictwa; c) ruscy radykalni posłowie sejmowi; d) redaktorowie czasopism radykalnych; e) delegaci politycznych towarzystw tego odcienia.

4) Zakres działania komitetu centralnego obejmuje: a) zatwierdzanie kandydatów, stawianych przez komitety powiatowe; b) załatwianie sporów w łonie stronnictwa; c) dostarczanie komitetom powiatowym informacji, agitatorów, funduszy itd.

5) Dla agitacji po powiatach tworzy się komitety powiatowe.

6) Centralny komitet polecać może także kandydatów innych stronnictw, w razie gdyby w jakimś okręgu sam nie miał widoków zwycięstwa. Pierwszych pięć wniosków przyjęto bez dyskusji. Przy szóstym zabrał głos Hankiewicz i zażądał, aby nie polecano pod żadnym warunkiem kandydatów moskalofilijskich. — Drugi mowca Pawlik rozszerzył myśl poprzedniego mowcy, żądając, aby owo poparcie ograniczać się mogło do kandydatów socjalistycznych polskich i ruskich, dalej do stawianych przez polskie stronnictwo ludowe i ruskich narodowców opozycyjnych. — Dr. Franko objaśnił, że tak się zapatrywała na tę sprawę i komisja, zanim przyjęła przedłożony wniosek. — Dr. Lewicki wreszcie zaproponował wstawienie w rezolucję krótkiej klauzuli, iż popierać się będzie kandydatów, zbliżonych przekonaniami do radykałów ruskich, a sprzeciwił się wliczaniu stronnictw owych, jak to uczynił Pawlik, gdyż niewiadomo, które z nich jakie wobec radykałów zajmie stanowisko. Jedyne co do moskalofilów i narodowców odcienia Barwińskiego mowca się zastrzegł, aby im pod żadnym warunkiem poparcia nie udzielano.

Wniosek komisji wraz z dodatkiem dra Lewickiego przyjęto.

Następnie po dłuższej przerwie referent komisji organizacyjnej dr. Tryłowski przedstawił, aby organizację stronnictwa w głównych zasadach pozostawić taką, jaką dotąd była, wyrażając dodatkowo życzenie, aby jak najrychlej wydano drukiem i puszczono w obieg program stronnictwa z objaśnieniami, co też zjazd zdziałał.

Organizacja zatem radykałów po przeprowadzeniu nieznaczących zmian, przedstawia się następująco. Władzę naczelną w stronnictwie reprezentują: 1) krajowy zjazd radykalny i 2) zarząd główny. — W zjeździe udział biorą: delegaci powiatowi, mężowie zaufania przez zarząd mianowani, redaktorowie radykalnych pisemek i reprezentanci politycznych towarzystw radykalnych, jak na teraz jedynej „Narodnej Woli“. Z jednego powiatu może być delegatów co najmniej 5, a zjazd odbywa się raz do roku, wcześniej zaś tylko wtedy, jeżeli zarząd główny uzna tego potrzebę. — Zarząd naczelną składa się z 12 wybieralnych członków i posłów sejmowych. Pięciu z należących do zarządu

musi mieszkać we Lwowie i ci tworzą komitet wykonawczy. Zarząd główny zajmuje się organizacją zarządów powiatowych, które znów mianują mężów zaufania po gminach z obowiązkiem tworzenia komitetów miejscowych.

Co do prasy postanowiono, iż w sprawach redakcyjnych „Hromadzkiego Hołosu“ decyduje komitet wykonawczy większością głosów. Prócz „Hromadzkiego Hołosu“ zjazd zalecił członkom stronnictwa dwa inne czasopisma radykalne, mianowicie „Żytie i Słowo“, „Hromadę“, a nadto „Chłopską bibliotekę“.

Referent tych spraw dr. Tryłowski wzywał następnie do zbierania funduszy, poczem przystąpiono do wyborów zarządu naczelnego, do którego weszli: Michał Pawlik, Wityk, Wacyk, Kuchiewicz, dr. Olijnyk, dr. Tryłowski, dr. Daniłowicz, dr. Franko, dr. Lewicki, Dumka, Śmigieński i Borodajkiewicz.

Po odczytaniu kilku pism i telegramów gratulacyjnych, między tymi od komitetu partii naszej w Krakowie, któremu postanowiono odpowiedzieć również telegramem i po dwu przemowach pożegnanych, zakończono obrady okrzykiem na cześć radykałów i socjalnej demokracji zarówno polskiej jak ruskiej, poczem zgromadzeni rozeszli się śpiewając „Czerwony Sztandar“.

## Stan wyjątkowy w Przemysłu.

W niedzielę d. 4 b. m. odbyło się w Przemysłu w sali teatru letniego na zamku *zgromadzenie ludowe*, zwołane przez miejscowy komitet partii socjalno-demokratycznej, z porządkiem dziennym: 1) Piąta kurya. 2) Militarizm a lud i 3) Co słyszeć z wyborami do pow. kasy chorych? Przewodniczyli ob. Wacław Reger i tow. Jan Żołnierz. Sala była po brzegi zapełniona.

Po załatwieniu formalności, przewodniczący oświadczył, że zmienia w ten sposób porządek dzienny iż 3. punkt porządku dziennego będzie najpierw omawiany. Poczem udzielił głosu tow. Witoldowi Regerowi. Mowca przypomina zgromadzonym historię dwuletniej walki, staczanej przez robotników z zarządem kasy chorych, przypomina bezprawia i nadużycia funkcyjaryszu i zarządu, wyraża ubolewanie, że władze miejscowe okazały się w sprawie kasy chorych tak powolnemi, i przedkłada rezolucję do uchwalenia:

I) Robotnicy, zgromadzeni w Przemysłu na dniu 4. października b. r., wzywają tow. Brosia i Wilezińskiego do natychmiastowego wystąpienia z zarządem pow. kasy chorych w Przemysłu. W przeciwnym razie uznają ich czyn za zdradę sprawy robotniczej i jako taką napiętnują.

II) Zgromadzenie robotników przemyskich, odbyte w dniu 4. października w Przemysłu, wyraża wotum nieufności zarządowi pow. kasy chorych w Przemysłu, piętnując jego czyny jako nieuczciwe z ustawą i pragmatyką służbową i niegodne prawych ludzi.

III) Zgromadzenie uchwała wysłać telegram na ręce prezydenta ministrów, z zażaleniem na stronnictwo postępowanie starostwa w sprawach pow. kasy chorych w Przemysłu.

Przy ostatniej rezolucji podniósł protest komisarz Gawroński, nie pozwalając poddać jej pod uchwałę. — Z powodu tego wywiązała się pomiędzy nim a przewodniczącym ob. Wacławem Regerem krótka polemika, w której komisarz zażądał zaprotokołowania swojego protestu i sprzeciwu przewodniczącego. *Wszystkie rezolucje uchwalono jednogłośnie.*

Następnie o piątej kuryi referował ob. Wacław Reger, który w dłuższym przemówieniu skreślił obraz walki, jaką staczał proletaryat Austrii o powszechne prawo głosowania, trudności i przeszkody, jakie w tej walce napotykał i jak wreszcie wytrwałością swoją zmusił klasy rządzące do zrobienia mu ustępstw; przypomina zgromadzonym, że niedługo obowiązek obywatelski powoła ich do urny wyborczej, ażeby tam oddaniem głosu na prawdziwego przyjaciela i obrońcę ludu, dali wyraz swoim przekonaniom.

Po uchwaleniu rezolucji, iż pomimo nadania kuryi piątej robotnicy walczyć będą nadal o równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania, za zgodą i uchwałą zgromadzenia objął przewodnictwo poseł na sejm Stefan Nowakowski. Sala zaczęła się zapełniać przybywającymi z okolicy włościanami, którzy nie zostali jeszcze zawiadomieni o zakazie wiecu włościańskiego, mający się odbyć w tą samą niedzielę. To zaniepokoiło komisarzy, wyszedł też jeden a zanim drugi z sali, aby wydać jakieś rozkazy.

Po uspokojeniu się, zabrał głos włościanin Iwan Tomaszewski, wzywając chłopów do łączności i wytrwałej walki przy nadchodzących wyborach. Po nim przemówił gorąco Piotr Nowakowski, włościanin z Torek, opowiadając zgromadzonym o nadużyciach i gwałtach, jakich się dopuszczali żandarmi i komisarze przy wyborach, wzywał robotników i chłopów do wspólnej pracy około wywalczenia sobie lepszego bytu.

Tu jeden z robotników żąda głosu w kwestyi nagłej, zapytując, dlaczego policja otoczyła salę zgromadzeń i nie wpuszcza nikogo do środka. Przewodniczący ob. Wacław Reger odpowiada: Jako przewodniczący rozkazuję natychmiast wszystkich wpuszczać do sali. Na to urzędnik c. k. namiestnictwa, Gawroński; Nie pozwalam, wpuszczać chłopów rozwiązując zgromadzenie. Przewodniczący protestuje ponieważ niema podstawy prawnej do rozwiązania. Zgromadzeni, chłopie i robotnicy, śpiewając „Czerwony sztandar“ zaczęli zwolna wychodzić z sali, przed którą, po za kordonem policyjnym, stały nieprzejrzane masy włościan. Stojący na ulicy łączyli się razem z wychodzącymi z sali. Nadchodzące masy robotników i włościaństwa powitał z dobytą szablą komisarz Benoit. Tłumy ludu ruszyły dalej, dopiero koło poczty zaczęło się rozchodzić. Policja aresztowała kilka robotników. Wysłano natychmiast telegram, do prezydenta ministrów i do posła p. Pernerstorfera z zażaleniem na postępowanie władz.

## Przegląd polityczny.

**Sprawozdanie zarządu niemieckiej socjalnej demokracji** na doroczny zjazd, który się odbędzie w Gotha, wykazuje, jak olbrzymie postępy uczynił socjalizm w kraju Bismarków i Brausewetterów, jak głęboko zakorzenił się w szerokie masy ludu.

Od czasu pamiętnych rocznic sudańskich, jest życie niemieckich socjalistów pasmem dłym ciągłych szykan i prześladowań politycznych. Wędną naprzód wytoczono sędziemu tow. Liebknechtowi proces za mowę, którą wygłosił przy otwarciu zeszłorocznego zjazdu partyjnego we Wrocławiu; za pierwszym krokiem szły z błyskawiczną szybkością i dalsze — policyjne prześladowania różnych organów partyjnych, rozwiązanie zarządu partii i całej berlińskiej organizacji.

W ubiegłym roku podejmowali robotnicy liczne strejki, między innymi i strejk robotników konfekcyjnych, do którego musiał się każdy sympatycznie odnosić, w kim tylko uczeiwsza krew płynęła.

Największe prześladowania tyczyły się prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach a w Saksonii, Prusiech, Bawaryi i Badeniu nie tylko że zabroniono robotnikom zgromadzać się ale nawet zakazywano urządzania zabaw, bo w nich biorą udział kobiety, a władze dokładają wszelkich starań, aby utrzymać je zdala od areny politycznej. Odpowiedzią na te szykany są coraz większe zwycięstwa wyborcze naszych towarzyszy. Socjaliści nie tylko że się utrzymują na dawnych stanowiskach, — ale zdobywają coraz to nowsze.

Nadzwyczaj szybko rozprzestrzeniają się też po kraju broszury i pisma ulotne. Socjalistyczna księgarnia „Vorwärts“ (Naprzód) sprzedawała w tym roku więcej niż milion socjalistycznych pism. Majówka wyszła w 320 tysiącach egzemplarzy, a jednodniówka marcowa rozeszła się — mimo konfiskaty — w 130 tysiącach egzemplarzy. Historia procesu tow. Liebknechta miała 19 tysięcy, a inne dwie broszurki po kilkadziesiąt tysięcy odbiorców.

O jednej strasznej „klęsce“ wypada wspomnieć: oto ilość organów partii zmniejszyła się o trzy, w trzech zaś okręgach zawieszono wydawnictwo gazet socjalistycznych, bo prenumeratorowie ich zaczęli abonować gazety — socjalistyczne innego okręgu. Rzekoma „klęska“ zapobiegła zbytecznemu rozdrobieniu się sił dziennikarskich. Obecnie liczy niemiecka partya 73 organów politycznych (między nimi 41 pism codziennych) i 50 zawodowych, jeden przegląd naukowy „Neue Zeit“ (Nowy Czas) i niedzielny dodatek literacki do „Vorwärts“u.

Dochodu miała partya w tym roku 270 tysięcy 171 marek a rozchodu 230 tysięcy 122 m.

Wzrost „partii przewrotu“ niepokoi mocno władze policyjne, to też z zdwojoną uwagą śledzono ruch uświadomionych robotników, by wykryć konieczne coś „zbrodniczego“. Szykany i prześladowania przypominały bismarkowskie ustawy wyjątkowe, ogółem skazano w ubiegłym roku dzielnych, nieustraszonych towarzyszy naszych w Niemczech na



**84 lat 8 miesięcy, 1 tydzień i 1 dzień więzienia oraz na 31 tysięcy 773 marek kary pieniężnej.**

Na międzynarodowym kongresie kobiecym, który obradował w zeszłym tygodniu w Berlinie, odbyła się zajmująca dyskusja między przedstawicielkami burżuazyjnych emancypantek a kobietami socjalistycznymi. Przedstawicielki socjalizmu: towarzyski Lili Braun, Klara Zetkin i inne, które tylko w publicznych rozprawach kongresu brały udział, z wielkim powodzeniem broniły swoich zapatrywań i jasno określiły różnicę między działalnością kobiet burżuazyjnych a socjalistycznych. Podajemy tu odpowiedź z mowy tow. Zetkin: „Przyznajemy, że z dążeniami reformatorskimi kobiet burżuazyjnych łączą nas pewne styczności punktu; ich reformy jednak kończą się na zwalczaniu niewoli, krepującej kobiety jako pleć słabszą, my zaś chcemy znieść niewolę klasową proletaryatu. Od nich dzieli nas walka klas i tak samo jak się socjalistom nie śni brać udziału w kongresach demokracji mieszczańskiej, do której zbliża ich szereg politycznych żądań, jak trzymają się zdala od zwolenników ustawodawstwa społecznego, od apostołów międzynarodowego pokoju, słowem od tych wszystkich szlachetnych ludzi, ale fałszywych grajków społecznych, tak też i my teraz z tych samych powodów odmówiliśmy udziału w tym kongresie. Ucisk płci nie jest dość silnym węzłem łączności, mogącym zrównoważyć tysiące przeciwności: interesu klas są silniejszymi od interesów płci. Ta różnica wcale nie jest wynikiem nienawiści klasowej lub fanatyzmu, jak to niektóre uczestniczki kongresu twierdzą w swym niezrozumieniu rzeczy, tkwi ona głęboko w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych.“

Tow. Lili Braun wypowiedziała między innymi następujące charakterystyczne słowa: „Dla kobiet, stojących na gruncie socjalistycznym, kwestya kobieca jest częścią jedynie wielkiej kwestyi społecznej i jako taką nie rozwiązuje jej dążenia mieszczańskich reformatorów społecznych, choćby one w najlepszej myśli podjęte były. Wysłałam z grona burżuazyjnego ruchu kobiecego i właśnie dlatego przekonałam się namacalnie, jak syzyfową jest jego robota. Korzyści z niego wynikłe mogą ulżyć zaledwie kilku jednostkom, nie docierając wcale do wielkiego tłumu kobiet nieszczęśliwych i uciskanych, nie mówiąc już o jakimś wpływie na ogólny rozwój społeczny. Rozsądny ogrodnik nie zakłada nigdy ogrodu na ściernisku, nie przekopawszy go przedtem, nie używając nawozu. Mieszczańscy reformatory społeczni, a z nimi emancypantki burżuazyjne, zabierają się jednak do tej bezowocnej roboty, dziwiąc się potem, że tylko tu i ówdzie wyrasta jakiś skromny kwiatek.“

**Drobni przemysłowcy a socjalizm.** Przy wyborach do sądów przemysłowych w Berlinie oddała połowa pracodawców głosy swe na kandydatów partii socjalno-demokratycznej. Zjawisko to wykazuje, jaki przewrót nastąpił w umysłach drobnych przemysłowców: z ślepych fanatyków panującego porządku społecznego przechodzą do obozu rewolucyjistów, garnąc się około czerwonego sztandaru. Przekonali się drobni majstrowie w Niemczech, że wszystkie obietnice ocalenia drobnego przemysłu są prostą błądzą, wśród której straszna nędza z każdym dniem się zwiększa. Niena ocalenia dla rękodzielników prócz wstąpienia w szeregi proletaryatu. Wspólną jest nędza i wspólną będzie pomoc.

**Zwycięstwo socjalizmu.** Przy ostatnich wyborach do szwedzkiego parlamentu został wybrany posłem tow. Brantnig, redaktor pisma partyjnego. Jest to pierwszy socjalista, zasiadający w szwedzkiej izbie posłów. Niedługo będzie ich więcej!

## Sprawy bieżące.

### Baczność!

W poniedziałek d. 12 października o siódmej wieczorem odbędzie się we Lwowie w ratuszu zgromadzenie wyborców, zwolane przez komitet partii naszej. Na porządku dziennym: 1) Wybory do sejmu, 2) Powszechne, równe i bezpośrednie głosowanie do sejmu.

Towarzysze! Starajcie się, aby zgromadzenie było liczne.

W zakrystyi OO. Jezuitów we Lwowie odbyło się d. 27. września zgromadzenie członków Tow. Jezusowego „Dobrej śmierci“, na którym to zgromadzeniu ksiądz Łubiński rozdawał odezwy pod tytułem „Robotnicy Chrześcijanie“, srożąc się na socjalnych demo-

kratów, że ci chcą zniszczyć religię i uchwycić w swe ręce ster państwa.

O ile pierwsze twierdzenie jest kłamliwe, drugie jest prawdziwe. Socjalni demokraci uważają religię za rzecz prywatną każdego, nikomu religii nie odbierają i nikomu nie przeszkadzają w praktykach religijnych. Więć kłamie ks. Łubiński, że socjaliści chcą zniszczyć religię. Ale prawdę mówi, że socjalna demokracja chce, aby robotnicy sami zarządzili państwem bez opieki księży, żandarmów, starostów i innych tym podobnych panów. Zdaje nam się, iż nawet najciemniejszy robotnik przyzna, że gdyby w kraju zarządzili robotnicy a nie panowie, to byłoby robotnikom dobrze, nie byłoby po jednej stronie paru tysięcy bogaczy, żyjących z cudzej pracy a po drugiej miliony ubogich, pracujących dla panów. Aby zaś robotników zupełnie odstręczyć od partii socjalno-demokratycznej, wymyślił ksiądz Łubiński grube kłamstwo, że cała socjaldemokracja składa się z samych żydów, którzy obawiając się, by lud roboczy nie rzucił się na żydów, założyli partję socjalno-demokratyczną. Kto tylko trochę zna partję naszą, wie, że należy do niej bardzo mało żydów i że dla sprawy robotniczej pożądanym jest, aby i robotnicy żydowscy przystąpili do partii.

W Nowym Sączu odbyło się d. 29. września publiczne zgromadzenie robotników budowlanych, na którym tow. Król zdał sprawę z lwowskiego zjazdu robotników budowlanych. Uchwalono założyć filię stow. „Ogniwo“.

W Drohobyczu odbyło się d. 3. b. m. pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników żydowskich p. n. „Brüderlichkeit“. Przewodniczącym obrano Wilhelma Russa.

**Strejk kolejarzy** z warsztatów towarzystwa kolei państwowych w Wiedniu, Pradze i Bubnie trwa dalej. Strejkujący trzymają się dzielnie; dotąd ani jeden z nich nie skrewił. Podnieść należy, że żony robotników zachęcają do wytrwania w strejku. — W ostatniej chwili donoszą, że **strejk skończył się zwycięstwem robotników.**

„Siła“. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić nowe pismo robotnicze polskie, jako organ Związku oddziałów polskich socjalistycznej partii robotniczej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Nr. 1. pisma tego, które wychodzić będzie co tygodnia pod redakcją tow. A. F. Kowalskiego, przedstawia się nader okazale. Redakcja wyjaśnia, dlaczego nadała pismu nazwę „Siła“, naprzód dlatego, że lud roboczy zorganizowany w partję socjalistyczną, której organem nowe to pismo będzie, stanowi siłę, potem dlatego, że — jak redakcja podaje — „parę lat temu towarzysze galicyjscy tak dzielnie spisujący się, od kilku lat wydawali we Lwowie pismo pod tą nazwą, ale rząd austriacki takowe skonfiskował (zawiesił). Odswieżając pamięć zgasłego organu socjalistycznego, demonstrujemy tem samem niejako przeciwko despotycznemu zachebiankom rządu . . . . . i ucieśnimy naszych braci w Galicji“. Z wielką też radością witamy tego nowego bojownika o wolność i dobro ludu roboczego. Adres „Siły“ jest następujący: Polis Weekly Siła 1080. Broadway, Buffalo N. J. — Destaliliśmy już dalsze dwa numery „Siły“, które co do wartości jeszcze przewyższają numer pierwszy.

**Zgromadzenie robotników żydowskich** odbyło się d. 23. września we Lwowie w restauracyi Handa na Zamarstynowie. Na temat: Przyszłe wybory do rady państwa a socjalna demokracja — referował tow. dr. Diamond. Mowca skreślił obraz nędzy żydowskiej, korupcyę wyborczą panującą szczególnie między żydami i przeszedł do omówienia znaczenia wyborów w piątej kurii. Wykazując wspólność interesów proletaryatu żydowskiego i chrześcijańskiego, dał wyraz przekonaniu, że robotnicy żydowscy w dobrze zrozumianym własnym interesie przy przyszłych wyborach do rady państwa głosować będą na kandydata partii socjalno-demokratycznej. — O znaczeniu prasy referował następnie tow. Stechenberg. Przecistawiając prasie burżuazyjnej prasę socjalistyczną, zwrócił uwagę zgromadzonych na konieczność oświecania się zapomocą gazety i zachęcił do jak najliczniejszego prenumerowania żydowskiego pisma „Vorwärts“, które wkrótce zacznie wychodzić we Lwowie. W dyskusyi zabierali głos tow. Menkes, Tewel i Schlag. Uchwalono wyrazić protest przeciw mieszanin się w sprawy robotników rabina lwowskiego Schmelkesa, który w jednym z ostatnich kazań w bożnicy, napadł na robotników, że nie są dość pobożni, urządzają bowiem w sobotę zabawy ludowe. Niechaj klecha żydowski występuje przeciw burżuazji żydowskiej: wielkim kupcom i wielkim majstrom żydowskim, którzy zmuszają robotników żydowskich do pracy w sobotę.

**Szpital powszechny we Lwowie.** Nie pierwszy to raz w piśmie naszym piętnujemy nadużycia, jakich dopuszczają się lekarze i służba w szpitalu powszechnym we Lwowie na chorych robotnikach i robotnicach. Zdawałoby się, że po stwierdzeniu chociażby jednego faktu brutalności i nadużycia ze strony tych panów, zarząd szpitala, względnie Wydział krajowy jako władza opiekuńcza nad szpitalem, położy kres wszelkim nieprawidłowościom. Radykalne zarządzenie złemu jest nie tylko koniecznem ze względów humanitarnych, ale leży w interesie samego szpitala, by publiczny ten zakład odpowiadał swemu powołaniu, by był zakładem przynoszącym ulgę chorym w cierpieniach, był instytucją pożyteczną spo-

łeczeństwu, a nie częstokroć mordownią dla potrzebujących pomocy i opieki.

Oburzający fakt brutalności i nieporządku szpitalnego, podajemy niniejszem do wiadomości publicznej. Na początku września b. r. został oddany do szpitala za asygnowaną przez zarząd Kasy chorych murarzy, cieśli i kamieniarzy tow. Bolesław Wróblewski, który zmarł w szpitalu w dniu 11. września o godzinie 11 w nocy. O śmierci s. p. Wróbleńskiego ani rodzina zmarłego, ani zarząd Kasy nie został zawiadomiony, przeciwnie gdy w dniu 12. września popołudniu, a więc po śmierci, żona Wróbleńskiego przysłała do szpitala odwiedzić chorego, nie wpuszczono jej — z powodu, że miała się odbyć „operacya“. To samo powtórzyło się w następnym dniu: 13 września z dodatkiem, że biedna kobieta wyrzucił odzwierzy za bramę mówiąc, że „Wróblewski zdrów poszedł do domu“. Tymczasem w kosztowny zarządzone, by Wróbleńskiego rano d. 14. września pogrzebało Tow. Arymateł, o czym dopiero późnym wieczorem przypadkowo wdowa się dowiedziała od obsługującego chorego na sali, gdzie leżał s. p. Wróblewski.

Nie notujemy narzekania wdowy na sposób leczenia zmarłego, jakkolwiek narzekania te mają podstawę i mogą być słuszne, ale zapytujemy zarząd szpitala i Wydział krajowy, jak długo w szpitalu, utrzymywanym krwawą pracą obywateli, dźbiać się będą tak jaskrawe nadużycia. Na utrzymanie szpitala płacą wszyscy obywatele kraju, a robotnicy płacą podwójnie, raz jako obywatele kraju wnosząc opłaty w podatkach pośrednich, drugi raz za kosztą leczenia opłacając wedle taksy ich stowarzyszenia i kasy chorych, w zamian za to pierwszy lepszy ślusis, po szpitalnemu wytresowany, wyrzuca biedną robotnicę za wrota zamiast spełnić należycie swój obowiązek.

**Z c. k. warsztatów kolejowych w Stryju** nadesłano nam opis faktu, który jaskrawe rzuca światło na system oszczędnościowy c. k. zarządu kolejowego, pielęgnowany kosztem zdrowia robotników. Kowal kolejowy Tań. zachorował na reumatyzm w nogach. Mimo wielkich bólów pracował w najcięższej kuźni, aż pewnego dnia, nie mogąc więcej wytrzymać, udał się do lekarza kolejowego p. Papińskiego po poradę. Lekarz uznał go chorem, zapisał jakąś maść i polecił mu siedzieć spokojnie. Chory Tań. zastosował się do tego i pozostał w domu. Za 2 dni udał się znów do lekarza, który przyjął robotnika temi słowy: „Nie kazałem ci w domu siedzieć, nie uwalniałem cię od roboty, możesz robić“. Chory Tań. odpowiada, że ani chodząc, ani robiąc nie może i wyraża żal, że dyrekcja odejmuje mu z „lonu“ kilka zlr. Lekarz jeszcze raz wzywa chorego, aby poszedł na robotę, zapewnia, że się postara, aby mu nie odejmęto z „lonu“. Chory Tań. zawlókł się potem do inspektora warsztatów p. Majewskiego z prośbą o zarządzenie złemu. Ten na swój sposób ofuknął chorego i powiedział, że choć Tań. jest słaby na nogę, to jednak, ponieważ nie ma „krankenztilli“, dyrekcja odejmuje z „lonu“ za te dni, w których nie pracował. Na drugi dzień rano chory Tań. nie mogąc się ruszyć, posłał żonę do lekarza z prośbą o pomoc lekarską dla męża. Ale lekarz brutalnie ją ofuknął i odesłał z niemi. Tak więc kowal Tań, który przez 15 lat pracował przy c. k. kolei państw. i płacił do kasy chorych, dziś leży bez pomocy lekarskiej.

**Z lwowskich c. k. warsztatów kolejowych** dochodzą nas żale na niesprawiedliwy rozdział dodatku drożyznianego. Wedle przepisów należy się dodatek w pierwszym rzędzie tym, którzy mają niższe płace, dalej tym, co są oborozeni liczną rodziną. Tymczasem zarząd kolejowy porozdzielał dodatki przeważnie między kawalerów i lepiej się mających, jedynie dlatego, że są tęgimi luzniami. To p. naczelnik Drewnowski, protektor luzniów, tak urządził. Czy c. k. dyrekcja godzi się na to, aby naczelnik używać dodatków drożyznianych jako kubanów dla swoich pupilów.

**Chłopi z Babic** w pow. przemyskim nadesłali nam pismo, w którym pełno żalów na księdza Józefa Karpińskiego, wójta Michała Błotńskiego i pisarza gminnego St. Błotnickiego. Piszą, że ksiądz Karpiński już od 11 lat zbiera od parafian po 3, 4 i 5 zlr. na sprawienie dzwonów. Tymczasem ani pieniędzy, ani dzwonów nie widać. Dalej piszą, że przy rozdawnictwie zapomóg postępuje stronnictwo, zazwyczaj rozdziela je między najbogatszych chłopów, do których należy wójt, podwóje i jego syn, wreszcie że życiem niemożliwym wywołuje zgorszenie publiczne. Następnie donoszą, że budżet gminny układają sam tylko wójt z pisarzem, ci panowie robią co im się podoba, bez żadnej kontroli. Chłopi narzekają, że coraz większe dodatki gminne do podatków płacili są zmuszeni. Około 25 chłopów wniosło za pośrednictwem gminy podania do starostwa, w tym celu wręczyli pisarzowi gminnemu na stemple po 1 zlr. i 1 zlr. 20 ct. do świadectw, jakie miały być zażądane do podań. Teraz okazuje się, że podania wysłane zostały bez stempli, a dyrekcja skarbowa nałożyła na biednych chłopów kary po kilka zlr. i mimo protestu ściga od nich bezlitośnie. Pokrzywdzeni wniosli skargę do sądu przeciw pisarzowi. — Wobec takich stosunków nie dziwnego, że rozgoryczenie wśród chłopów coraz większe.

**Koresp. Redakcyi:** J. Sk. Sadagörze. Korespondencyi Waszej nie mogliśmy umieścić, ponieważ zawiera dużo ordynarnych wyrażen. — Row. w Belgii. Nie umieścimy, ponieważ rzecz Wasza zajmuje się zbyt specjalną kwestyą. Szczupłe ramy „N. Robotnika“ nie pozwalają nam na to. Prosimy o korespondencyę ogólniejszej natury, o artykuły z życia partyjnego towarzyszy belgijskich, o ich stowarzyszenia itd. — Tow. G. w Stryju. Dla braku miejsca resztę korespondencyi umieścimy w następnym numerze.

### W stow. zawod. stolarzy „Zgoda“

(ul. Łyczakowska 1. 3.)

odbędzie się w niedzielę o 1/2 8 wieczorem

### Zabawa Towarzyska.

W Stanisławowie odbędzie się d. 11. bm.

### Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

1) Przyszłe wybory do parlamentu. 2) O Kasie chorych.